

Piotr Fast

Zwątpienie w teorię (przekładu)

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 3 (135), 213-222

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Piotr FAST

Zwątpienie w teorię (przekładu)

Kiedy w latach 60. i 70. przekładoznawstwo kształtowało się w Polsce jako samodzielna dyscyplina badawcza, zaczytywaliśmy się książkami z tego zakresu. Nie pamiętam z moich lat studenckich pierwszego bodaj poważnego opracowania z tej dziedziny – wznowionej po pięćdziesięciu latach od pierwszej publikacji przez Tepis, a pierwotnie wydanej przez Ossolineum w roku 1957 – do dzisiaj poznawczo atrakcyjnej rozprawy Olgierda Wojtasiewicza *Wstęp do teorii tłumaczenia*. Pamiętam natomiast absolutnie pionierską, wyrastającą z założeń teorii informacji monografię Jerzego Ziomka o Staffie i Kochanowskim¹ i niewiele późniejszą, zupełnie fundamentalną dla naszej dziedziny rozprawę Edwarda Balcerzana o Brunonie Jasińskim². Wyrastające z inspiracji semiotyki strukturalnej propozycje tego poznańskiego badacza, a potem jego uczniów i współpracowników (Anny Legeżyńskiej, Ewy Kraskowskiej i in.) prowadziły do ukształtowania poetyki przekładu opartej na próbach całościowego oglądu fonostylistyki i warstwy wyższych układów znaczeniowych oryginału i tłumaczenia. Adaptacja do opisu przekładu instrumentarium wypracowanego przez badaczy szkoły tartusko-moskiewskiej i tak zwanej polskiej szkoły strukturalnej miała stanowić według ówczesnych wyobrażeń remedium na wszystkie bolączki dotychczasowej translatoologii, będącej do lat 70. dyscypliną eklektyczną, która nie potrafiła przełamać bariery pomiędzy lingwistycznym a literaturoznawczym podejściem w badaniu fenomenu translacji. Sukcesem tego nurtu badawczego było bez wątpienia doprowadzenie do ukształtowania w humanistyce przekonania o tym, że przekładoznawstwo urasta do ran-

¹ J. Ziomek *Kochanowski i Staff: próba zastosowania teorii informacji w badaniach nad przekładem*, Wydawnictwo UAM, Poznań 1965.

² E. Balcerzan *Styl i poetyka twórczości dwujęzycznej Brunona Jasińskiego. Z zagadnień teorii przekładu*, Ossolineum, Wrocław 1968.

Opinie

gi dyscypliny uniezależnionej już właściwie do macierzystych dziedzin – językoznawstwa i literaturoznawstwa.

Równocześnie trzeba mieć jednak świadomość, że refleksja w zakresie teorii przekładu wyrastała – jak całe myślenie strukturalistyczne (ze swej istoty pozytywistyczne czy, inaczej mówiąc, nowoczesne) – z przekonania, że w ogóle możliwa jest teoria „twarda”, taka, którą Ryszard Nycz opisuje „jako usystematyzowany zespół ogólnych twierdzeń (o istocie, odmianach oraz strukturalnych i ewolucyjnych prawidłowościach literatury), stanowiących próbę całościowego i naukowo obiektywnego opisu, klasyfikacji i wyjaśnienia o uniwersalnie ważnym wobec dziedziny zjawisk literackich zastosowaniu”³. Definicja krakowskiego badacza dotyczy, co prawda, teoretycznego myślenia o literaturze, charakteryzuje jednak wszelkie „nowoczesne” myślenie w humanistyce.

Tymczasem już wtedy jeden z najbardziej znaczących badaczy przekładu, uczony o światowym rozgłosie, którego prace tłumaczono na wiele języków, ściśle współpracujący z Polakami Słowak Anton Popovič pisał, że „[z]espolenie nauki o kulturze z językoznawstwem nie znalazło [...] w teorii przekładu adekwatnego odbicia w zakresie metodologii”⁴. Owo pęknięcie w myśleniu o przekładzie – nakładające się na poznawczą aporię oddzielającą obiekt zainteresowania lingwistyki i nauki o literaturze – określiło właściwie całą historię tej dziedziny wiedzy jako domeny niedającej się pokonać niewspółmierności tego, co można opisać i wyjaśnić w kategoriach wniesionych do wiedzy o przekładzie przez każdą z tych nauk. Elżbieta Tabakowska w reprezentatywnej dla nowszych tendencji w translatoologii książce *Językoznawstwo kognitywne a poetyka przekładu*⁵ cytuje pogląd Ernsta-Augusta Gutta, który uważa, że „całościowe podejście do przekładu, systematyczne i oparte na solidnych podstawach teoretycznych”⁶ jest niemożliwe. Dzieje się tak przede wszystkim dlatego, że językoznawczo-literaturoznawcze rozdarcie stanowi dla teoretyków przekładu znaczny dyskomfort i trwają oni w przekonaniu, że znalezienie remedium na ten stan rzeczy jest niezbędne.

Diagnostując ów zasadniczo niesatysfakcjonujący stan tej dyscypliny wiedzy, Tabakowska cytuje także następujące stwierdzenie: „[...] wobec braku jakiegokolwiek godnej zaufania teorii, przekład został z konieczności zredukowany do wymiarów aktu wiary”⁷. Stwierdzenie to, choć efektowne, nie wnosi nic nowego do

³ R. Nycz *Dziedziny zainteresowań współczesnej teorii literatury*, „Ruch Literacki” 1996 z. 1, s. 14.

⁴ A. Popovič *Teoria przekładu w systemie nauki o literaturze*, przeł. M. Papierz, w: *Współczesne teorie przekładu*, red. P. Bukowski, M. Heydel, Znak, Kraków 2009, s. 88.

⁵ E. Tabakowska *Językoznawstwo kognitywne a poetyka przekładu*, przeł. A. Pokojka, Universitas, Kraków 2001.

⁶ E.-A. Gutt *Translation and Relevance: Cognition and Context*, Basil Blackwell, Oxford 1991, s. 1.

⁷ N. Sultana *The translation of literary texts: a paradox in theory*, „Language and Style” 1987 vol. 20, s. 269-284. Cyt. za: E. Tabakowska *Językoznawstwo kognitywne...*, s. 9.

Fast Zwątpienie w teorię (przekładu)

samoświadomości naszej dyscypliny, która milcząco pomija problemy dręczące badaczy przekładu – dobrze zorientowanych w nierozstrzygniętych i nierozstrzygalnych jak dotąd paradoksach przekładoznawstwa. Wszyscy dostrzegamy bowiem rozkwit praktycznych działań przekładowych, widzimy i podziwiamy całe biblioteki znakomicie przetłumaczonych wierszy i powieści, nie mówiąc już o niezliczonych ilościach sprawnie przetłumaczonych tekstów, które skutecznie obsługują rozliczne dziedziny życia społecznego i gospodarczego; natykamy się jednak także na niemożność znalezienia metody i metodyki satysfakcjonującego teoretycznego opisu fundamentalnych zagadnień teoretycznych, które to opisy byłyby w stanie objaśnić w kategoriach pojęciowych sam mechanizm regulujący transfer tekstu z jednego języka do drugiego. Wobec ogromnej skuteczności działań praktycznych trudno jednak mówić o tym, że „przekład został [...] zredukowany do wymiarów aktu wiary”.

Opisany tu stan rzeczy jest rezultatem wynikającego z istoty obiektu opisu rozdarcia między jego, mówiąc w skrócie, aspektem językowym i estetycznym oraz niemożnością wypracowania jednorodnego języka charakteryzującego ten fenomen, który wyczerpuje kompetencje językoznawstwa z jednej i literaturoznawstwa z drugiej strony. Oczywiście wieloaspektowość przekładu wymusza więc interdyscyplinarność opisującej go dziedziny wiedzy. Cytowany już Ernst-August Gutt stwierdza więc oczywistość:

[...] adekwatna teoria przekładu może powstać tylko w rezultacie połączenia różnych ujęć, czyli w wyniku badań interdyscyplinarnych. Ekspansja na tereny wielu dyscyplin stanowi jednak zagrożenie dla budowanej teorii – fakt, że przekład może pełnoprawnie łączyć się z wieloma różnymi dziedzinami wiedzy, zdaje się wykluczać możliwość stworzenia teorii, która jednocześnie ujmowałaby całość zagadnienia i była spójna.⁸

Owo językoznawczo-literaturoznawcze rozdarcie teorii przekładu skutkuje próbami zasypania przepaści dzielącej dwa podstawowe aspekty przekładoznawstwa⁹. Elżbieta Tabakowska, konstatując ów niesatysfakcjonujący stan rzeczy, proponuje remedium, którym miałyby się stać teoria przekładu wyrastająca z podstawowych założeń językoznawstwa kognitywnego. „Aby [...] spełnić postulat spójności – pisze, wykładając założenia swojej monografii – teoria przekładu musi opierać się na takiej gałęzi językoznawstwa, która sama z siebie ma charakter interdyscyplinarny. Właśnie takie rozumowanie doprowadziło do wyboru językoznawstwa kogni-

⁸ E.-A. Gutt *Translation and Relevance...*, s. 4-5.

⁹ Owo rozdarcie pomiędzy nauką o języku a literaturoznawstwem miało także zasadniczy wpływ na samoświadomość teorii literatury, która w wielu odłamach przekładoznawstwa stanowi podstawę refleksji teoretycznej i praktyki krytycznoprzekładowej: „Kryzys Teorii w badaniach literackich rozpoczął się dla Younga równocześnie z załamaniem wiary w metodologiczną i pojęciową homologię językoznawstwa i literaturoznawstwa [...]” (A. Burzyńska *Czy teoria literatury jeszcze istnieje?*, „Teksty Drugie” 2006 nr 1/2, s. 45; przywołuje B. Young *Poststrukturalizm: The End of Theory*, „Oxford Literary Review” 1982 vol. 5, s. 3-20).

Opinie

tywnego [...]”¹⁰, które krakowska badaczka traktuje jako koncepcję umożliwiającą opisanie w jednorodnym języku tego, co dotychczas stanowiło odrębne domeny opisu wspomnianych dyscyplin naukowych.

Językoznawstwo kognitywne w jej ujęciu stanowiłoby terapię godzącą obie skrajne postawy metodologiczne.

Koncepcja La[n]gackera – pisze – [...] mogłaby posłużyć za teoretyczny model do analiz, umożliwiający uwolnienie poetyki przekładu od „dehumanizacji” językoznawstwa Chomsky’ego z jednej strony i od hermeneutycznego impresjonizmu właściwego krytyce literackiej z drugiej. [Językoznawstwo] K[ognitywne] może przyczynić się do racjonalizacji trudnego do zdefiniowania „pierwiastka ludzkiego” [...], w którym badacze literatury zawsze upatrywali istotę tekstów literackich, a który przedstawiciele późnego strukturalizmu z takim uporem pomijali.¹¹

O ile (pewnie z braku odpowiedniego odczytania) mógłbym się zgodzić z tezą o możliwości uniknięcia owej „dehumanizacji” stanowiącej rezultat stosowania do opisu tłumaczenia wyłącznie kategorii językoznawczych, o tyle nie potrafię zaakceptować zawartej w cytowanej wypowiedzi tezy o „hermeneutycznym impresjonizmie właściwym krytyce literackiej”. A to dlatego, że nie widzę podstaw, by literaturoznawcze podejście do tłumaczenia redukować do zachowań charakteryzujących krytykę literacką ani też nie potrafię się zgodzić z traktowaniem hermeneutyki jako dziedziny opartej na „impresjonizmie”. Praktyka badawcza inspirowanej literaturoznawczo translatologii pokazuje bowiem, że do opisu przekładu w ramach tej tendencji można efektywnie stosować różne uzasadnione teoretycznie i metodologicznie techniki analizy prowadzące do zrozumienia semantyki i sensu oryginału oraz przekładu i, co za tym idzie, do prawomocnego ich porównywania. Nie trzeba też pewnie samej autorki przytoczonego sformułowania przekonywać do tego, że niejednokrotnie narzędzia hermeneutyki są w stanie doprowadzić do zupełnie nieczytelnych z innej perspektywy badawczej sensów wypowiedzi językowej. Ale to zagadnienie zupełnie odrębne.

Przekonanie językoznawstwa kognitywnego, że może ono stanowić lekarstwo na niemożności nauki o przekładzie, jest manifestacją przekonań w znacznym stopniu ideologicznych. Zakłada bowiem *a priori* wyższość myślenia analityczno-scjentycznego nad hermeneutyczno-interpretacyjnym.

Jeśli chodzi o kwestię doskonalenia narzędzi poznawczych translatologii dzięki zastosowaniu w niej pojęć językoznawstwa kognitywnego, to można uznać, że przynosi ono pewną szansę na częściowe przynajmniej pogodzenie w jednorodnym opisie tego, co dotąd stanowiło domenę różnych dyscyplin badawczych. Uważam jednak, że jedynie częściowe, gdyż koherentny opis tak skomplikowanej wypowiedzi językowej, jaką jest dzieło literackie, nie może się ograniczyć do ustalenia jednorodnych dla opisu języka i wyższych układów znaczeniowych dzieła,

¹⁰ E. Tabakowska *Językoznawstwo kognitywne...*, s. 10.

¹¹ Tamże, s. 12.

Fast Zwątpienie w teorię (przekładu)

a w szczególności całościowego sensu tekstu, mechanizmów sensotwórczych. A to dlatego, że poza owymi mechanizmami mamy w dziele do czynienia z indywidualną działalnością sensotwórczą, która wymyka się opisowi przeprowadzanemu w kategoriach obrazu, konceptu, sceny, relacji figura – tło itd.

Stwierdzenie to może stanowić przesłankę do dwóch konstatacji brzmiących przy dzisiejszym stanie przekładoznawstwa jak herezje.

Po pierwsze bowiem, skoro nie umiemy znaleźć satysfakcjonującego sposobu myślenia, który dawałby szansę na całościowy opis tłumaczenia scalający to, co stanowi domenę lingwistyki, i to, co jest przedmiotem interpretującego literaturoznawstwa, to może warto by założyć, że nie ma takiej konieczności, a może nawet potrzeby. Może należy podzielić teksty będące obiektami przekładu w taki sposób, by jedne uzyskały wystarczająco przekonujący opis na takich poziomach organizacji wypowiedzi, które są dostępne językoznawstwu, inne zaś (czyli utwory literackie) podlegałyby opisowi typowemu dla deskrypcji i interpretacji literaturoznawczej.

Po drugie natomiast, może, ponosząc konsekwencje poprzedniego postulatu, należałoby uznać, że owo dążenie do scalenia różnych dyscyplin-matek w refleksji nad przekładem jest jedynie marnością nad marnościami i pogonią za wiatrem, gdyż przecież tak naprawdę istota aporetyczności naszej dyscypliny tkwi gdzie indziej.

Jak dotąd bowiem – i nie zależy to od metodologicznej orientacji każdej z powstałych dotychczas tak zwanych teorii przekładu – nie udało się wypracować takiej koncepcji, która nie badałaby osobno oryginału i osobno przekładu, by dopiero, posiadając owe odrębne opisy, doprowadzić do ich porównania. Ostatecznie więc nic się nie zmienia: możemy opisać konstrukcję tekstu oryginalnego i tłumaczenia (morfologiczną, składniową, stylistyczną, fabularną, narracyjną itp.) albo system jego obrazów (konceptów), scen, scenariuszy itd., a dopiero potem musimy zestawiać ze sobą te opisy czy interpretacje. Językoznawstwo kognitywne daje w pewnym zakresie lepsze narzędzia do opisu samego tekstu, nie przynosi jednak nowej metody porównywania. Nadal „czytamy” oryginał (tyle że w językoznawstwie kognitywnym – posługując się nowymi narzędziami; tak samo jak nowymi narzędziami operują inne koncepcje filozoficzno-teoretycznoliterackie – dekonstrukcja, intertekstualność, postkolonializm, feminizm, queer...); owo czytanie jest interpretowaniem, a sprawą wyboru i przekonań jest to, jaką metodę interpretacji uznamy za lepszą, skuteczniejszą i przynoszącą bardziej wiarygodne (co w humanistyce znaczy: bardziej przekonujące) rezultaty poznawcze czy interpretacyjne. W tym kontekście badanie przekładu ponownie sprowadza się więc do zestawiania konkretnego odczytania oryginału (w jego uniwersum interpretacyjnym czy w uniwersum interpretacyjnym czytelnika-tłumacza) z konkretnym odczytaniem przekładu (w jego uniwersum interpretacyjnym czy w uniwersum interpretacyjnym odbiorcy terminalnego) i zestawieniem tych odczytań, które na dodatek zawsze są co najwyżej hipotetyczne.

Ostatecznie więc językoznawstwo kognitywne proponuje zastąpienie poprzednich postaw w badaniu oryginału i przekładu swoją metodą; inaczej definiuje ono

jednostkę przekładu, tak samo jak inne metodologie inaczej definiują zhierarchizowane jednostki języka i tekstu. Może dzięki presji kognitywizmu przeddefiniujemy sposób segmentacji obiektu opisu (czyli wypracujemy inną koncepcję struktury wypowiedzi); jednak ostatecznie w przekładoznawstwie badanie tłumaczenia jest skazane na kondycję „opóźnienia”, jest czynnością następującą po zbadaniu oryginału (chyba że – jak w teorii wielosystemowej – oryginał pozostawiamy poza polem zainteresowania). I kognitywizm – tak samo jak inne koncepcje translato logiczne – stosuje zdroworozsądkowe na gruncie tej koncepcji zestawienie obu obiektów (tyle że zestawia inne detale). W rezultacie uzyskujemy pewną nową wiedzę o oryginale i przekładzie, ale jedynie wtedy, kiedy – rzecz jasna zanim przystąpimy do badania – apriorycznie zaakceptujemy koncepcję języka i lingwistyki właściwą dla językoznawstwa kognitywnego. Mimo że pewne kategorie wypracowane na gruncie tej koncepcji niwelują ograniczenia uniemożliwiające badanie w jednym systemie pojęciowym takich elementów struktury dzieła, które dawniej stanowiły odrębne przedmioty opisu językoznawstwa i literaturoznawstwa, to jednak nie można traktować ich jako kategorii uniwersalnych, dzięki którym możliwy jest kompletny opis relacji oryginału i przekładu.

Z tego, co tu mówię, mogłoby wynikać, że całe przekładoznawstwo sprowadza się w istocie do opisu relacji pomiędzy oryginałem a przekładem. Jak wiadomo, tak nie jest. Wyłom stworzyły tu na przykład koncepcje skoposu i teorii wielosystemowej, przenosząc punkt ciężkości z porównania oryginału i przekładu (czyli badania adekwatności przekładu wobec oryginału) na relację pomiędzy tłumaczem i jego odbiorcą lub przyjmującą tłumaczenie kulturą. Konstatacja ta uzmysławia jeszcze jeden rodzaj niemożności wpisanej w ów konglomerat często niczym niepowiązanych refleksji, który nazywamy teorią przekładu. Niemożność owa wypływa z uparcie trwającej w naszej dyscyplinie potrzeby twardej, scjencyficznie-analitycznej teorii scalającej w zwartym systemie wszystkie aspekty obiektu badania. A polega ona na tym, że praktyka badawcza (nawet ta wynikająca z ogólnych założeń teoretycznych) rozmija się z wszechogarniającymi roszczeniami poszukiwaczy całościowej teorii. Tak zwane teorie przekładu stanowią tak naprawdę systemy postulatów i konstatacji manifestujących przekonania ich twórców, które dotyczą albo samej definicji przekładu, albo preferowanych w danej koncepcji celów badawczych przekładoznawstwa, albo związane są z absolutyzowaniem (lub choćby stawianiem na pierwszym planie) pewnych funkcji tłumaczenia, celów, dla których się coś tłumaczy, albo też wynikają z przyjęcia określonej perspektywy oglądu procesu czy produktu działalności przekładowej. Stąd też przedmiotem jednych koncepcji jest adekwatność (jakkolwiek rozumiana) przekładu wobec oryginału, drugich – funkcja przenoszenia wartości kulturowych jednej kultury w inną, jeszcze innych – akceptowalność produktu tłumaczenia przez kulturę języka docelowego itp.

Ten stan rzeczy nie jest świadectwem słabości naszej dyscypliny, lecz rezultatem powszechnych procesów relatywizacji wiedzy tak wyraźnie widocznych w całej humanistyce, a w szczególności w teorii literatury. Anna Burzyńska charakteryzuje ten stan rzeczy w sposób następujący:

Fast Zwątpienie w teorię (przekładu)

[...] teoria literatury dzisiaj to po prostu otwarty zbiór różnych języków interpretacji, pośredniczących między literaturą i życiem, języków, dzięki którym dokonują się ciągle nowe rekontekstualizacje tekstów literackich.¹²

Podobnie teoria przekładu jest dzisiaj zespołem komplementarnych sposobów myślenia, które postrzegają rzeczywistość z różnych perspektyw i przyjmują w jej oglądzie różne perspektywy. Podstawowym pytaniem metodologicznym, które należałoby dzisiaj postawić, jest pytanie o funkcję teorii: czy teoria przekładu miałaby istnieć po to, by wspomagać zrozumienie uwarunkowań aktu tłumaczenia, związanych z nim nieuchronności i zysków, czy po to, by stanowić „instrukcję obsługi” tłumaczenia? Czy stać się ma zespołem porad dla tłumacza lub krytyka, czy też winna stanowić zespół sugestii wspomagających interpretację poszczególnych elementów aktu komunikacji przekładowej i jej produktu (tekstu przekładu i jego kulturowego umiejscowienia w świadomości odbiorcy finalnego i w nowym kontekście kulturowym)?

Ostatecznie bowiem musimy zaakceptować nieuchronność: tłumaczy się różne teksty, w różnych celach i tłumaczenia pełnią różne funkcje. Owa różnorodność stanowi źródło, fundament różnych teorii przekładu. I może na dodatek owa różnorodność wcale nie wymaga upraszczającego, uzgadniającego i likwidującego dyskomfort poznawczy konceptu scalającego. Może właśnie zwątpienie w sensowność scalającej teorii stanowi podstawowy napęd myślenia pozwalającego na swobodę interpretacyjną? Nie od rzeczy byłoby tu chyba przypomnienie Michaiła Bachtina, który napisał gdzieś, że zawsze rezygnuje z precyzji na rzecz głębi.

Wszystko, co tu mówię, naraża mnie wprost na zarzut ignorowania praktycznych potrzeb przekładoznawstwa – jego pragnienia porządku, trwałości i niepodważalności reguł, których pełne zestawienie pragnęliby uzyskać praktycy: reguł rozpoznawania oryginału w jego kontekstowo-kulturowym fundamencie, stosowania technik gwarantujących osiągnięcie skuteczności komunikacji przekładowej i badania optymalności (ekwiwalencji, adekwatności, akceptowalności) translatu.

Ci, którzy tego właśnie od teorii przekładu oczekują, myślą myślenie traktowane jako działalność intelektualną z taką sztuką użytkową (oczywiście, bardzo przydatną), za jaką uznać można wszelkie konstrukty metodyczne.

Należy bowiem zdawać sobie sprawę z bezwzględnej odmienności tego, co stanowi o czystości i zwartości teorii, od tego, w jaki sposób przebiega interpretacyjne komunikowanie się z tłumaczonym dziełem. Interpretacja (rozumienie) nie wymaga – jak pisze Janusz Sławiński – ortodoksyjnej zgodności z teorią, jest

¹² A. Burzyńska *Czy teoria literatury jeszcze istnieje?*, s. 57. Analogicznie postrzega to Jonathan Culler, który pisze: „Współczesna teoria [...] nie tworzy fundamentów, kryteriów czy uzasadnień dla procesu czytania, ale przynosi nowe konteksty interpretacji, stając się obszarem współlistnienia rozmaitych dyskursów interpretujących” (J. Culler *W obronie nadinterpretacji*, w: U. Eco, R. Rorty, Ch. Brooke-Rose *Interpretacja i nadinterpretacja...*, cyt. za: A. Burzyńska *Czy teoria literatury jeszcze istnieje?*, s. 53).

bytem eklektycznym, spożytkowującym skuteczne narzędzia niezależnie od ich pierwotnych funkcji i przynależności do zwanego konceptu teoretycznego¹³. To samo dotyczy analizy i interpretacji tłumaczenia. I znaczy to, że tak naprawdę praktyce interpretacyjnej (deskrypcyjnej) nie jest niezbędna zwarta, wyartykułowana w jednorodnym zestawie pojęć teoria przekładu. Może wystarczy świadomość niemożności uzgodnienia jednorodnego opisu tego, co wielokształtne i wielomateriałowe. Może z przekładem jest jak ze światłem: fizycy do dziś nie potrafią uzgodnić, na czym polega jego istota. Świadomość jego r ó w n o c z e s n e j natury korpuskularnej, falowej i kwantowej nie przeszkadza im w efektywnym opisie tego zjawiska i nie ogranicza możliwości jego praktycznego wykorzystania. Tak samo jak niemożność znalezienia teoretycznego rozwiązania kwestii kwadratury koła nie przeszkadza budowniczym w realizacji kolejnych projektów budowlanych.

Do jakich konkluzji prowadzi ów może nieco przydługi wywód?

Po pierwsze – należy przyjąć, że nieuchronne jest skazanie przekładoznawstwa – czym zresztą nie różni się ono od innych dyscyplin, w tym tzw. nauk ścisłych – na niemożność i wręcz zbędność poszukiwania ogólnej, spójnej i niepodważalnej teorii.

Po drugie – to też oczywistość – trzeba uznać i nie zapominać o tym, że każda z istniejących teorii konceptualizuje jakiś – z jej perspektywy znaczący – wycinek działalności w zakresie tłumaczenia i w tym zakresie wypracowuje przydatne narzędzia deskrypcji, których zastosowanie uwarunkowane jest potrzebami badacza (interpretatora). Każda z tych teorii nastawiona jest na wyjaśnianie ograniczonego wycinka „rzeczywistości przekładowej”¹⁴.

Po trzecie – teoria przekładu nie jest rodzajem poradnika tłumaczenia ani nawet kompendium przynoszącym kompletny zestaw narzędzi do opisu poszczególnych elementów aktu i rezultatu działalności przekładowej.

Po czwarte – zastosowanie translatorskich narzędzi poznawczych w znacznej mierze uzależnione jest od rodzaju tekstu. Zastanawiając się nad tym zagadnieniem, dochodzę do wniosku, że – mimo wszystko – należy wyraźnie rozgraniczyć

¹³ Szerzej na ten temat patrz: J. Sławiński: *Miejsce interpretacji*, „Teksty Drugie” 1995 nr 5, s. 27-44.

¹⁴ Pisze o tym Werner Koller: „[...] mają one [wszystkie teorie przekładu] pewną cechę wspólną: z jednej strony wyjaśniają bardzo wiele, z drugiej zaś – mówiąc nieco przesadnie – zbyt mało gdy zachodzi konieczność opisu konkretnych przypadków. Wtedy mianowicie okazuje się, że teoretyczne i modelowe podejścia – niezależnie od tego, na jakiej dyscyplinie się opierają – wykazują tendencję, by sięgać zbyt daleko (tzn. są w efekcie banalne) lub przeciwnie, by obejmować zbyt wąski zakres, wskutek czego można stosować je jedynie w odniesieniu do określonych tekstów lub w najlepszym wypadku do części typów tekstów” (W. Koller *Przekład literacki z perspektywy językoznawstwa*, przeł. P. Zarychta, w: *Współczesne teorie przekładu*, red. P. Bukowski, M. Heydel, Znak, Kraków 2009, s. 147).

Fast Zwątpienie w teorię (przekładu)

narzędzia opisu tłumaczenia takich tekstów, których dominantą jest znaczenie, od takich, których dominantę stanowi całościowy sens wypowiedzi. Nie znaczy to nic innego, jak tylko tyle, że z innym aparatem poznawczym należy podchodzić na przykład do informacji o jednostce chorobowej pacjenta wyartykułowanej przez lekarza w sytuacji typowej dla przekładu środowiskowego, a z innym do wyrafinowanego, wielokrotnie uwikłanego w tradycję kulturową dzieła literackiego. Ten pierwszy wymaga badania czego innego niż ten drugi. I nie ma w tym, co mówię, nic uwłaczającego dla tak zwanego tłumaczenia praktycznego: nie jest bowiem rozumne strzelanie z armaty do komara.

Jak widać, jestem skłonny uznać za uzasadniony pogląd, zgodnie z którym raczej należy pewne teksty badać narzędziami językoznawstwa inne zaś narzędziami hermeneutyczno-interpretacyjnego literaturoznawstwa. Bo przecież nie jest rezultatem przypadku, że niektóre dziedziny rzeczywistości językowej stanowią obiekt badania lingwistyki, inne zaś domenę wiedzy o literaturze. Przekład to też przecież nic innego jak wypowiedź językowa, a fakt, że, jak pisał Stanisław Barańczak, jest ona związana (z oryginałem) i wielokrotnie uwikłana kontekstowo, nie zmienia istotowo sposobu jej istnienia. Jak wiadomo, pewne rodzaje (lub pewne aspekty) wypowiedzi bada lingwistyka, inne zaś literaturoznawstwo.

Analizujmy więc w każdym konkretnym przypadku to, co ważne. I zostawmy praktykom, bo to i tak nieuchronne, doraźne decyzje, dzięki którym konkretne tłumaczenie jest skuteczne komunikacyjnie¹⁵. I jako translatołodzy decyzje te badajmy, usiłując zrozumieć, na czym polegają, z czego wynikają i do czego prowadzą.

¹⁵ Należy zaufać doraźnym decyzjom tłumacza, bo to on zna sytuację komunikacyjną, warunki pracy itd. Są one ważniejsze od jakichkolwiek dyrektyw ogólnych – poza czysto warsztatowym przygotowaniem językowym i specjalistycznym. Praktyka, doświadczenie i konteksty tłumaczenia są tu ważniejsze od jakichkolwiek ogólnych dyrektyw poznawczych.

W odniesieniu do literaturoznawstwa o takiej sytuacji pisze Anna Burzyńska: „[...] pragmatyści zaproponowali «kryteria» związane raczej ze skutecznością interpretacji, niż poszukujące jej «prawdziwości», «obiektywności» lub zgodności z intencją autorską” (A. Burzyńska *Czy teoria literatury jeszcze istnieje?*, s. 50). Przenosząc tę konstatację na dziedzinę teorii przekładu, powiedzielibyśmy, że ważniejsza jest skuteczność samego przekładu (ale też jego opisu) niż zgodność z czymkolwiek z osobna, czyli ekwiwalencja, adekwatność (wobec czego?), akceptowalność kulturowa (?), bo dopiero wszystkie te czynniki razem wzięte stanowią będą o owej skuteczności. Nietrudno sobie wyobrazić, że tekst nieadekwatny czy nieekwiwalentny semantycznie może skutecznie spełnić swoją funkcję w komunikacji. Przypominam sobie przypadek pewnego tłumacza-japonisty, który – nie rozumiawszy sensu żartu opowiedzianego w oficjalnej sytuacji przez japońskiego biznesmena – powiedział: „Nasz gość opowiedział jakiś żart, którego nie zrozumiałem. Ale na pewno byłby zadowolony, gdybyście się Państwo teraz roześmiali”. I uzyskał bezwzględny efekt komunikacyjny.

Opinie

Albowiem „[...] teoria (w takim rozumieniu, do jakiego przyzwyczała nas tradycja nowoczesna) już nie istnieje – wyparła ją [...] w latach ostatnich praktyka interpretacji”¹⁶.

A, jak wiemy, tłumaczenie to nic innego jak tylko interpretacja oryginału – tyle że obywatąca się bez metatekstu¹⁷.

Abstract

Piotr FAST
Tischner European University (Kraków)

Doubting theory (of translation)

The article discusses a rift in contemporary translation studies between two oppositions: 1) approaching translation from a literary or linguistic perspective and 2) the need for a cohesive and comprehensive theory of translation and cognitive relativism typical for contemporary humanities. Scientifically-conceived theory of translation, treated as a set of directions for researchers or as a guide covering correct techniques for translating, has become illegitimate. It has been replaced by perspectives favoring the right to interpretation, which does not need to be tied to any cohesive theoretical or epistemological guidance.

¹⁶ A. Burzyńska *Czy teoria literatury jeszcze istnieje?*, s. 57.

¹⁷ Jak przypomniał Krzysztof Hejwowski, przywoływany już tu wielokrotnie Ernst-August Gutt definiuje przekład jako „interlingual interpretative use” (międzyjęzykowe zastosowanie interpretacyjne), zaś produkt tłumaczenia – jako „tekst w języku docelowym, który interpretacyjnie przypomina oryginał” (K. Hejwowski *Kognitywno-komunikacyjna teoria przekładu*, PWN, Warszawa 1984, s. 40-41).